



Z inicjatywy Filharmonii w Szczecinie organizowane są w Zamku Książąt Szczecińskich popularne koncerty muzyki kameralnej. Nazwano je „koncertami przy świecach”. Renesansowe sale Zamku są jakby specjalnie stworzone do tego typu imprez, a dodatkowego uroku dodaje im światło świec, umieszczonych w lichterach na każdym stoliku. W takiej scenie na pewno chętnie słucha się utworów Moniuszki, Mozarta, Bacha i Haydna.
Na zdjęciu: w czasie koncertu.

CAF — fot. Weczer

REJSU

Rok XXI

Niedziela, 28 marca 1965 r.

Nr 13

PROF. DR ROBERT SZEWAŁSKI

dyrektor Instytutu Maszyn Przepływowych PAN

Na szlaku: Gdańsk - Leningrad

INSTYTUT MASZYN PRZEPŁYWOWYCH W GDAŃSKU JEST SAMODZIELNĄ PLACÓWKĄ POLSKIEJ AKADEMII NAUK, ZAJMUJĄCĄ SIĘ PROBLEMATYKĄ NAUKOWĄ TECHNIKI MASZY NOWEJ. JEJ GŁÓWNYM ZADANIEM JEST ROZWIJANIE BADAŃ PODSTAWOWYCH ZWIĄZANYCH Z MASZYNAMI I URZĄDZENIAMI PRZEPŁYWOWYMI, ZWŁASZCZA ZAS — MASZYNAMI ENERGETYCZNYMI WIELKICH MOCY.

RADZIECKĄ placówką naukową, której program badań i zadania były najbardziej zbliżone do naszej działalności, okazał się Centralny Instytut Kociołowo-Turbinowy im. Polzunowa w Leningradzie. Pierwsze znajomości i kontakty naukowe zawarliśmy będąc gośćmi instytutu w 1956 roku. Z biegiem czasu znajomości te stawały się coraz serdeczniejsze, a kontakty robocze — coraz bliższe. W 1959 roku zawarliśmy formalną już 2-letnią umowę o współpracy, przedłużaną odtąd systematycznie i obowiązującą po dzień dzisiejszy.

Współpraca nasza dotyczy w zasadzie konkretnych tematów i ma za zadanie wzajemne uzupełnianie planów obu placówek. Głównie obejmuje ona problemy spod znaku sprawności maszyn energetycznych, ich niezawodności, dyspozycyjności i trwałości.

Sprawnością turbin nazywamy stosunek energii przez nią dostarczanej do energii, jaką pobiera. Oblicza się, że podwyższenie sprawności pracujących w naszym kraju turbin o zaledwie 1 procent przyniesie w skali rocznej oszczędności węgla wartości półtora miliona dolarów.

„Pasażerka”

najlepszemu filmem 1964 r.

Brytyjskie Stowarzyszenie Krytyków Filmowych uznało „Pasażerkę” Andrzeja Munka za najlepszy film wyświetlany w Anglii w 1964 r. ex aequo z amerykańskim „Dr Strangelove” reż. Stanleya Kubricka.

Tytuł najlepszych aktorów uzyskali: Szwedka Ingrid Thulin („Milczenie”), Amerykanka Anne Bancroft („Zjadacz dyń”), Anglik Richard Attenborough („Seans w deszczowe popołudnie”) i Amerykanin Sidney Poitier („Lilie polne”).

Przeczytaj, nie stracisz, a może zyskasz

W związku z obchodami Międzynarodowego Dnia Teatru (w Gdańsku świętujemy dzisiaj) cała prasa kulturalna — literacka, „przeploniona” jest sprawami teatru. Tygodnik „KULTURA” aż „kipi” od artykułów i wypowiedzi (oczywiście, bez dyskusji obojętnej) na temat tej wielkiej, a przecież stale młodej instytucji, jaką jest niewątpliwie nasz polski teatr. W wielkim chórze hołdowników nie zabrakło głosu A. Stopki, J. Kosińskiego, W. Daszewskiego, H. Szletyńskiego, W. Fillera, Z. Strzeleckiego aktora — anonimów z prowincji i nawet Afanasiewa z Sopotu.

Ale święto nie byłoby prawdziwym świętem, gdyby wśród wielu smakoszy podawanych do stołu, zabrakło placka z zakazem. Zajrzyjmy tylko do „Listy de sceny” e. a. („TEATR” nr 5): „W jednym z teatrów na przykład grono młodych artystów poprzysięgło sobie nie

trwałości turbin, obejmując przede wszystkim zagadnienia dynamiczne — wytrzymałościowe owoch układów konstrukcyjnych, z uwzględnieniem specyficznych zjawisk wpływających na ich pracę. Znajdują się tu również problemy spod znaku regulacji wielkich bloków energetycznych.

W centrum zainteresowania obu naszych placówek znajdują się ponadto zagadnienia dotyczące dalszych perspektyw rozwojowych maszyn i urządzeń energetycznych. Otóż rzecz w tym, iż rozwój turbin parowych znalazł się już dziś niejako na etapie granicznym, na którym działają po ważne hamulce dalszego wzrostu sprawności i mocy jednostkowych tych maszyn. A przecież właśnie wzrostów stanowi jedną z głównych dróg dalszej obniżki kosztów inwestycyjnych nowych elektrowni i potanień w produkcji energii elektrycznej.

Na łopatkach wirnika turbiny 200-megawatowej działa tak wielka — wyrwająca je — siła odśrodkowa, jakby podwieszono na nich pociąg towarowy. Dzieje się to pod ciśnieniem około 200 atmosfer i w temperaturze ponad 500 st. C, w której stal żarzy się czerwono. Metal „pracuje” w tych warunkach już na skraju swej wytrzymałości.

Dotychczas wszakże brak jest zupełnie jasnych i dalekosiężnych koncepcji rozwojowych w tej dziedzinie. Poszukiwania zmierzają w kierunku bądź to odpowiedniej modyfikacji obiegów konwencjonalnych, bądź w kierunku nowych form przebiegu energii cieplnej w elektryczną, opartych na zasadach magnetohydrodynamiki (MHD).

Problemy te frapują w równym stopniu nas, jak i naszych kolegów z Leningradu.

PRZYKŁADEM owoców naszej współpracy badawczej może być nowy, zmodyfikowany proces termiczny.

Dokończenie na str. 4

między innymi chodzi w nadchodzących wyborach? Cytuje za „TK”:

„Chodzi tu o uświadomienie sobie skali rozbudzonych potrzeb i możliwości ich zaspokojenia. Chodzi o społeczną świadomość, że potrzeby te nie zrodziły się żywotowo. Zostały one również świadomie rozbudzone przez nas, ustroj, a stało się to przede wszystkim dzięki powszechnemu procesowi awansu nas, szerszym rzesz społeczeństwa”.

Ze „SZPILEK”:

„Pań niektórych wada... swada I to, że ich ple-plejada”. Tytuł fraszki — „Wada”, autor — Lech Konopiński. I do tego, jak zawsze, kapitalnie celny rysunek Mai Berzowskiej. Prócz tego dwa wiersze Joanny Kulmowej. W jednym z nich Kulmowa wyznaje co następuje: „Leciłam już kobieta — nie daj mi Bóg Beketta”. Pani Joanna zawsze była oryginalna i nadzwyczajnie szczerą.

„Zatębia się granica między fantazją a rzeczywistością. Ujrzymy człowieka unoszącego się swobodnie w przestrzeni, na tle ogromnego — przesuwanego się — powoli „kregu” Ziemi...”

Tak zaczyna Krzysztof Bożański w „TYGODNIKU DEMOKRATYCZNYM” arty-

kuł o fantastycznym wycieku z radzieckiej astronautyki i wyjściu ppłk Leonowa poza próg przestrzeni kosmicznej. Warto przeczytać o człowieku „Poza programem”. Leonow stworzył w astronautyce, podobnie jak przed laty Gagarin, nowy okres, „funkcję rzemieślniczej człowieka w przestrzeni pozaziemskiej”.

W„POLITYCE” interesują cy artykuł Kazimierza Koźnińskiego pt.: „Spokojna odpowiedź gniewnym ludziom”. Koźniński odpowiada w nim gloryfikacjom Legionów i legendy Józefa Piłsudskiego. Podkreśla, że Polska Ludowa nie utożsamia legionistów z Piłsudskim. Poza tym w numerze c.d. dorocznej ankiet „Polityki” w opracowaniu Dariusza Fikusa „Między Cezarem a Turlejską” i piękny list czeskiego aktora — Jana Wericha — adresowany do Williama Szekspira. („W Twoich sztukach, Mistrzu, są odpowiedzi na wszystkie pytania, które człowiek odważył się stawiać”).

Michael Misiorny zamieszcza w „KULTURZE” frag-

ment większej całości pt.: „Portret teatru”. Jest to rzecz o Teatrze „Wybrzeże”, rzecz według mnie doświadczenia, a przez to nie w każdym punkcie słuszna i prawdziwa. Siła teatru (według Misiornego — styl) Golińskiego tkwi także w repertuarze, a nie jak chce Misiorny tylko w inscenizacjach. Siła teatru Hübniera tkwi także w ciekawych i szokujących inscenizacjach. Ostatecznie „Smak miodu” czy „Kapelusz pełen deszczu” trudno zaliczyć do wybitnych osiągnięć dramaturgii, co zresztą Misiorny stwierdza. A przecież te przedstawienia szokowały. Wierzę, że Misiorny nie utożsamia legionistów z Piłsudskim. Poza tym w numerze c.d. dorocznej ankiet „Polityki” w opracowaniu Dariusza Fikusa „Między Cezarem a Turlejską” i piękny list czeskiego aktora — Jana Wericha — adresowany do Williama Szekspira. („W Twoich sztukach, Mistrzu, są odpowiedzi na wszystkie pytania, które człowiek odważył się stawiać”).

Michael Misiorny zamieszcza w „KULTURZE” frag-

ment większej całości pt.: „Portret teatru”. Jest to rzecz o Teatrze „Wybrzeże”, rzecz według mnie doświadczenia, a przez to nie w każdym punkcie słuszna i prawdziwa. Siła teatru (według Misiornego — styl) Golińskiego tkwi także w repertuarze, a nie jak chce Misiorny tylko w inscenizacjach. Siła teatru Hübniera tkwi także w ciekawych i szokujących inscenizacjach. Ostatecznie „Smak miodu” czy „Kapelusz pełen deszczu” trudno zaliczyć do wybitnych osiągnięć dramaturgii, co zresztą Misiorny stwierdza. A przecież te przedstawienia szokowały. Wierzę, że Misiorny nie utożsamia legionistów z Piłsudskim. Poza tym w numerze c.d. dorocznej ankiet „Polityki” w opracowaniu Dariusza Fikusa „Między Cezarem a Turlejską” i piękny list czeskiego aktora — Jana Wericha — adresowany do Williama Szekspira. („W Twoich sztukach, Mistrzu, są odpowiedzi na wszystkie pytania, które człowiek odważył się stawiać”).

Michael Misiorny zamieszcza w „KULTURZE” frag-

Szturm rozpoczął się w poniedziałek

Szturm na Gdynię rozpoczął się w poniedziałek 26 marca 1945 roku.

W

oparciu o umocnienia obronne na wzgórzach rezydualnych, zabarykadowane ulice i place Ciszewy, Chylonii, Grabówka i Śródmieście, oddziały hitlerowskie początkowo zażarcie się broniły. Wojska radzieckie, likwidując kolejne punkty oporu, wdarły się do Rumii, Chylonii i Grabówki. Nacierające z południowego zachodu oddziały radzieckie, wspierane przez czołgi polskie, opanowały Rezydów.

W nocy z 26 na 27 marca nastąpił wyraźny przełom w walkach. Kontratak wojsk hitlerowskich stał się rzadziej. Oficerowie hitlerowscy za wszelką cenę starali się przywrócić porządek, ale wysiłki ich były daremne. W takiej sytuacji dowództwo niemieckie zmuszone było rozpocząć ewakuację garnizonu gdynińskiego.

TYMczasem jednostki radzieckie w nocy z 26 na 27 marca intensywnie przygotowywały się do walk w dniu następnym. Spodziewając się silnego przeciwdziałania, organizowano grupy szturmowe, podciągano pod miasto artylerię, nie było łącząc słynnych „katiusz”. Na szczęście dla Gdyni, nie

doszło do użycia tej groźnej broni. We wtorek 27 marca walki wznowiła artyleria. Po ostrzeleniu krytych stanowisk ognicowych na przednim skraju obrony hitlerowskiej do ataku ruszyły czołgi i piechota.

Czołgiści polscy natarli na południową część miasta, między torami kolejowymi a witomińskimi wzgórzami, aby następnie skierować na wschód i wyjść u podnóża

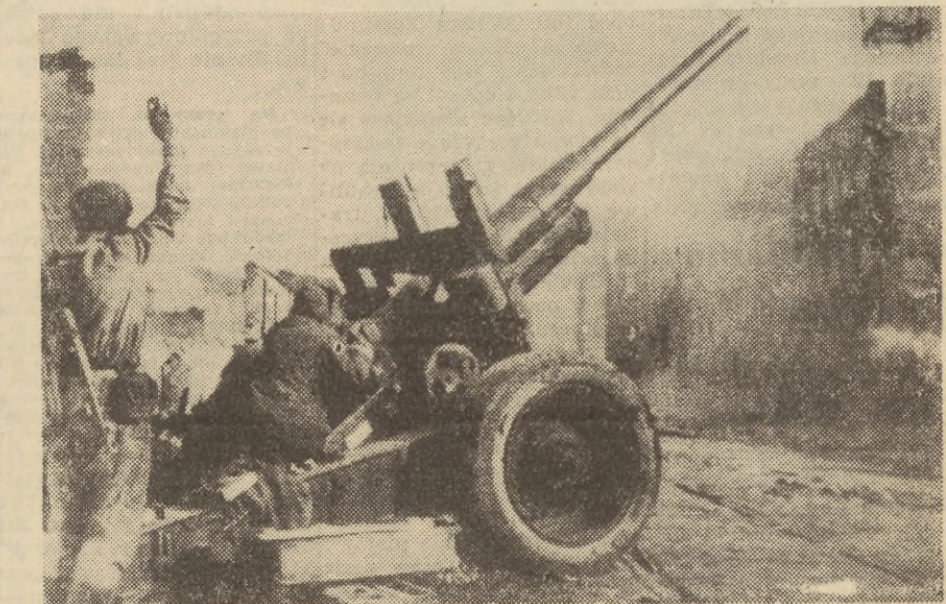
JEDNOCZEŚNIE z wywalaniem Gdyni trwały jeszcze zaciętsze walki o GDAŃSK. 26 marca, kiedy walki toczyły się już na Oruni i we Wrzeszczu. Hitler w specjalnym radiogramie nakazywał dowódcy wojsk hitlerowskich w Gdańsku gen. Felzmanowi:

„Miasta bronić do ostatniego żołnierza. Nie ma mowy o kapitulacji. Oficerów i żołnierzy, którzy wykazali się odwagą, natychmiast odawać pod sąd polowy i nie wieszać”.

Wprawdzie rozkaz ten nie dotarł do rąk gen. Felzmana, gdyż jego adiutant por. Neumann i szef węża łącz-

mowolne opuszczenie pozycji”, „Powieszony za dezerter”.

SZTURM Gdańska rozpoczął się rankiem 27 marca. Oddziały hitlerowskie na wszystkich odcinkach stawały nadzwyczaj silny opór. Do obrony wykorzystywano mury i budynki, a nawet wąskie ulice barykadowano specjalnie burzonymi w tym celu budynkami. Radzieckie grupy szturmowe musiały zdobywać poszczególne domy, a do łamania oporu w szczególnie silnie bronionych miejscach trze-



Wzgórza Nowotki na autostradę prowadzącą z Gdańska do Gdyni.

3 batalion czołgów pod dowództwem mjr. Awczaszewa wraz z 2 batalionem kpt. Kuźniecowa, wspierając oddziały 313 dywizji piechoty radzieckiej, przeszły przez tory kolejowe i wdarły się na ulicę Świętojańską. Opór przeciwnika szybko słabł. Kilka czołgów, posuwając się obecną ulicą Golińskiego, dotarło do brzozy Zatok Gdynińskiej, inne zaś, likwidując stanowiska ogniowe wzdłuż ulicy Świętojańskiej, przedywali się na Skwer Kościuszki i plac Kaszubski.

Około godziny dwunastej 27 marca cała południowa część Gdyni była już wyzwolona. Opanowano także rejon Nabrzeża Pomorskiego i basenu jachtowego, uniemożliwiając tym przeprowadzanie stąd ewakuacji.

Przez pewien czas hitlerowcy bronili się jeszcze na górującej nad miastem Kamiennej Górze, ale i tam opór ich szybko złamano. Do wieczora całe miasto z wyjątkiem portu było już wyzwolone. Jednocześnie opanowano Rumie, Zagórze, Ciszewę, Chylonię i Grabówkę.

W nocy zacięte walki toczyły się na terenie portu, ale i tam nad ranem w środę 28 marca opór hitlerowski został złamany i cała Gdynia po pięciu i pół latach niewoli odzyskała wolność.

Forster. 26 marca, kiedy opór wojsk hitlerowskich nie miał już sensu, hitlerowskie sady polowe wydawały jeszcze wyroki śmierci na swych żołnierzach, wykazujących „małoduszność” w walce, a ładnie uliczne pokrywały się coraz większą liczbą ofiar z tablicami na piersiach: „Powieszony za tchórzostwo”, „Powieszony za sa-

żu domu znajdowały się hitlerowskie stanowiska artylerii, z piwnic i innych ukrytych miejsc strzelali „panzerfaustami” niszczyciele czołgów, a podejścia były zaminiowane i otoczone zasiekami. Pod tak silnie umocnionym budynkiem trzeba było sprowadzić 12 dział, aby dopiero przy ich wsparciu i pod osłoną zasłon dymnych wdrzeć się na port, a następnie walczyć o poszczególne piętra

Czekamy na „złote książki” morskie

Jeszcze daleko niezadowolający jest poziom wiedzy o morzu w społeczeństwie. Wiele co prawda się w tej dziedzinie ostatnio zmieniło na lepsze, ale jeszcze więcej pozostaje do zrobienia.

JEDNA z najskuteczniejszych broni w zwalczaniu „morskiego analfabetyzmu” mogłaby być popularna, stojąca na wysokim poziomie literatury, traktująca o morzu. Literatura taka mogłaby zresztą liczyć na szeroki odbiór w społeczeństwie, czego dowodem mogą być chociażby „Miniatury morskie” — broszury, cykliczne wydawnictwo (ukazujące się w Wydawnictwie Morskim przeciętnie 12 zeszytów rocznie), rozchodzące się w nakładzie do 120 tys. egz. Na duże nakłady i takżę popyt mogłoby też liczyć poważ-

niejsze popularnonaukowe pozycje, traktujące o morzu. Mogłoby... gdyby się ukazywały.

Są z tym poważne kłopoty — najróżniejszego rodzaju. A więc np. brak tradycji (w pewnym okresie co druga książka o tematyce morskiej była pierwszą tego typu publikacją w języku polskim), duża pracochłonność (np. książka Edmunda Kosiarza „Bitwy morskie” rodziła się... 2200 dni) no i dość trudna specyfika tematyki. Niektóre ukazujące się na rynku pozycje o tematyce morskiej reprezentują po prostu wręcz żenujący wadliwy jest tu słownictwo, trafiają się błędy merytoryczne, wiadomości są przestarzałe. Tematyka morska jest u nas w pewnym sensie nową, egzotyczną. Istnieje co prawda w Gdyni specjalistyczne Wydawnictwo Morskie, ale po pierwsze — obejmuje ono tylko część ukazujących się pozycji „marynistycznych”, a po drugie — samo wydawnictwo ma w zespole współpracujących z nim fachowców ogromne „białe plamy”: brak jest specjalistów z wieloletnim doświadczeniem.

Wydawnictwo wie zresztą na ogół „co” trzeba, tylko nie zawsze potrafi znaleźć odpowiedź na pytanie „jak” to należy zrobić. Dyrektor Włodzimierz Jabłoński przedstawił mi szereg trudności wpływających hamująco na „produkcję” popularnej, szer-

oko dostępnej literatury, traktującej o morzu. Kłopoty zaczynają się od... znalezienia odpowiedniego autora. Książki popularnonaukowe trudniej jest pisać niż np... ściśle fachowe podręczniki, gdyż prace takie, zawierające ładunek rzetelnej wiedzy, winny być ponadto napisane językiem prostym, zrozumiałym, winny zaciekać czytelnika nie wdronożonego do tematu. Trudności są z szatą ilustracyjną: wydawnictwo nie posiada własnego archiwum, zdjęcia czy rysunki wypadają zamykając oddzielnie dla każdego przygotowywanego tytułu. To nie jest łatwa sprawa.

Do pracy pt. „Spacerkiem po głębinach” potrzebne np. były zdjęcia fauny morskiej. Nie mamy, jak Jugosłowianie, akwarium oceanograficzne, wypadło więc fotografować eksponaty martwe, zasuszone. A próbując np. „fotogenicznie” ustawić zasuszonego głowonoga... Mało jest plastyków, ry-sowników, reprezentujących — poza talentem — znajomość „morskiego” przedmiotu.

W praktyce wydawnictwa zdarzył się i taki fakt, że pla-szyk rysując szkielek walenia opuszczył „dla większej przejrzystości” ślad kości ośno-żych. „Bo po co rybie nogi?” — ro-zumował.

Do szczęśliwych wyjąt-ków zalicza wydawnictwo takich autorów jak kpt. Jur-kielcz z „Daru Pomorza”, który sam zilustrował swą książkę o konserwacji stat-ku — stanowi to bowiem gwarancję poprawności ry-sunków... Dalej idą kłopoty z bazą poligraficzną, papie-rem, skąpo przydzielanym.

Z rozrzuconiem pokazy-wał mi dyr. Jabłoński zachodnie popularnonau-kowe wydawnictwa serii

„Złoty Książek” — zwykłe traktujące o morzu. Kłopoty w kilku edycjach: od pe-łnej, najbardziej wyczerpu-jącej tematu, poprzez skróco-ną, popularniejszą, aż do dziecięcej, opartej głównie na rysunku, z minimum tek-stu.

W opracowaniu każdego takiego dzieła bierze udział gromadząc materiały, zespół najwybitniejszych w danej dziedzinie specjalistów — i dopiero przedstawiony przez nich materiał w ciekawej, atrakcyjnej formie „pisze” autor. U nas system hono-raryjny nie przewiduje tak-iej współpracy — płaci się tylko za rzeczy publikowa-ne, zbieranie materiałów np. nie jest honorowane. Chyba dlatego między innymi wie-le ukazujących się u nas po-pularnonaukowych książ-tek nie uwzględnia najnow-szych zdobyczy wiedzy w danej dziedzinie. Jeden au-tor nie zawsze jest w sta-nie tego dokonać.

Porównywałem polskie wy-danie dzieła Garlisa „Morze wokół nas” ze „Złotym” wy-daniem tej pracy: jakże bo-gatszym graficznie i edytor-sko. Chyba w tym także na-leży doszukiwać się źródeł o-pini pracowników Wydawni-cтва Morskiego, że w odnie-sieniu do niektórych pozycji morskich wykorzystuje się u nas zaledwie 10-20 proc. mo-żliwości nakładowych. A szkoda.

DŁUGOLETNI pracowni-cy Wydawnictwa Morskiego, ludzie „zaszczepli-ni bakcylem popularyzacji mo-rza”, mgr Stanisław Lud-wig i inż. Jerzy Pietkiewicz opowiadali mi o ogromnych „białych plamach” w dzie-dzinie literatury popularno-naukowej, o tematach i za-gadnieniach, które czekają na podjęcie. Takich np. jak historia portów, historia bu-downictwa okrętowego (od strony sposobów budowa-nia), prace hydrograficzne, ratownictwo okrętowe, li-teratura popularyzująca ry-bolstwo (rozwoj techniki rybactwej), dzieje rybołów-stwa na Bałtyku. Brak jest popularnej książki o prze-myśle okrętowym, historii żeglugi... Dużo braków.

Andrzej KISZKIS

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

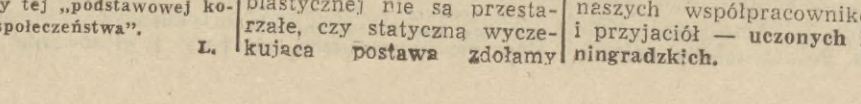
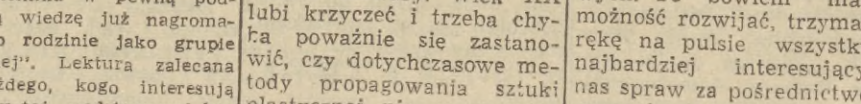
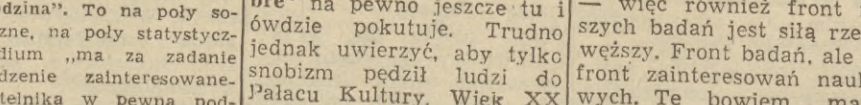
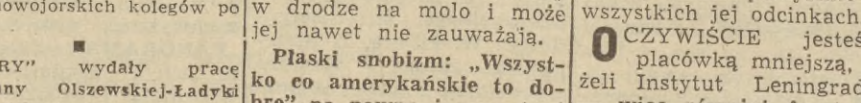
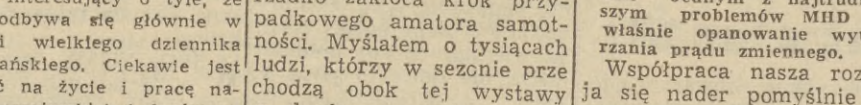
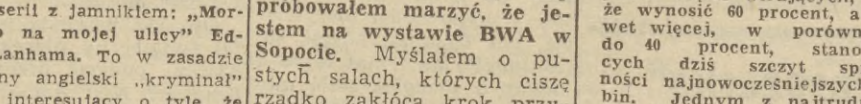
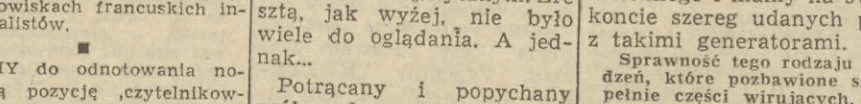
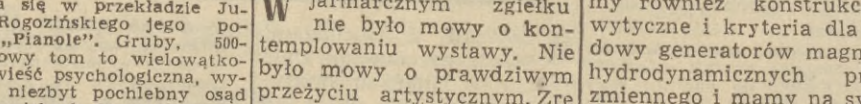
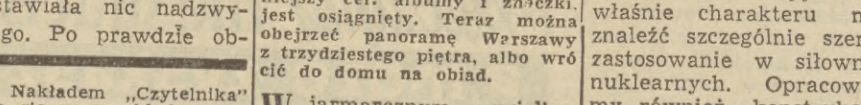
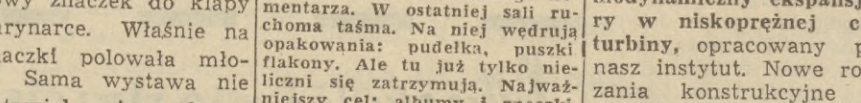
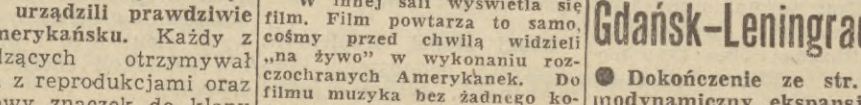
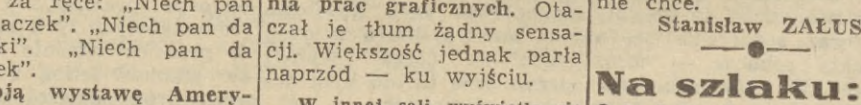
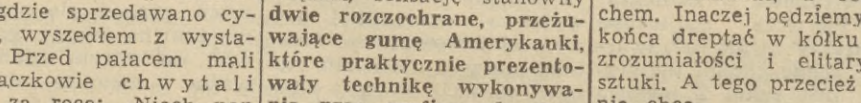
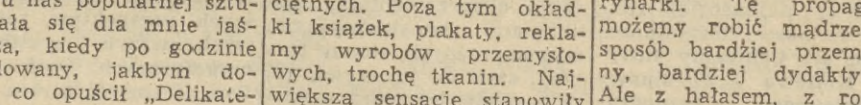
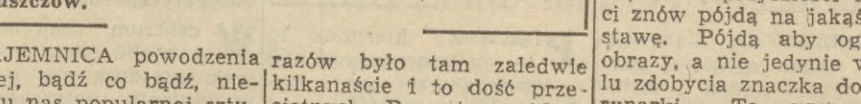
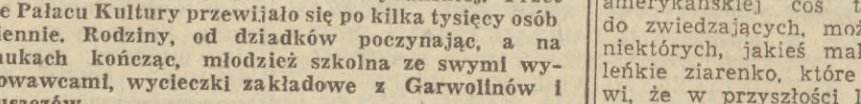
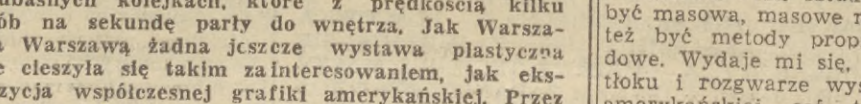
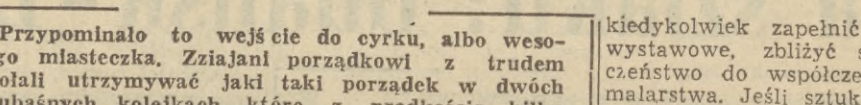
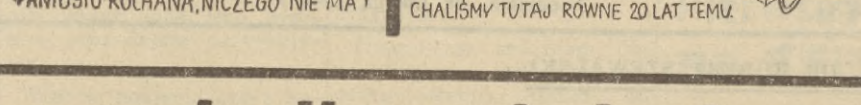
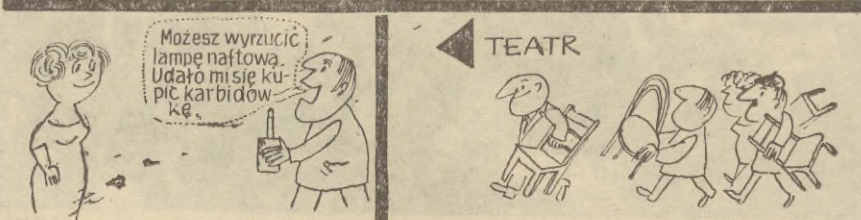
Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Scena z warszawskiej premiery „Krakowiaków i Górali”. W środku Bogusławski w roli studenta Bardosa (akwarela A. F. Lohrmanna).

Dzienniczek 102

Pomyślcie, to było zaledwie 20 lat temu!



Co 10 rodzin posiadaczem łódki

Krajo-wa produkcja łó-dówek wzrasta w Polsce nie-wzwykle szybko. O ile w ro-ku 1961 wyprodukowaliśmy 54 tys. łódek, to w roku bieżącym plan zakłada wy-produkowanie 230 tys. a w roku 1970 — blisko 330 tys. tych urządzeń. Dzięki tak radykalnemu wzrostowi pro-dukcyj łódka przestaje być rarytatem w wyposaże-niu domu. Przed 4 laty na 1 tys. mieszkańców nasze-go kraju mieliśmy 4 łódki. Obecnie 13, a pod koniec br. — ten stan posiadania wzrośnie do 26. Wynika z tego, że w tym czasie mniej więcej co dziesiąta statysty-czna rodzina posiadać bę-dzie łódkę.

Oni też tworzą teatr

JEST w każdym teatrze cała armia pracow-ników, których nazwisk doremnie by szukać na afi-szach zapowiadających pre-miery, a bez których teatr, przynajmniej w takiej for-mie do jakiej od dawna je-stemy przyzwyczajeni, nie mógłby istnieć. Myślę oczy-wiście o krawcach i szew-cach (żartobliwie zwanych przez aktorów doktorami butologii), tapicerach i ma-larzach, modelatorach i sto-larzach, fryzjerach i elek-trykach, bileterach i szat-niarzach, maszynistach (to ci, którzy ustawiają na sce-nie dekoracje) i ślusarzach, kasjerach i całym persone-lu administracyjnym. Oni też tworzą teatr! I podobnie jak aktorzy cieszą się każdą udaną premierą, cier-pią z powodu „niewypału”, który trafia się nawet w najlepszym teatrze. Uwa-żam, że Międzynarodowy Dzień Teatru jest znakomitą okazją, aby tych wła-snie anonimowych pracow-ników, czy jak kto woli, sług Melpomeny ujawnić.

ZACZNIJMY od fryzjera (w nomenklaturze urzę-dowej perukar): panie Halina Walter i Małgorzata Jankowska od szeregu

Chochlik drukarski lubi platać figle. „Ojciec” teatru polskiego Woyciech — tak pisał swe imię — Bogusławski miał wprawdzie wnuka Władysława, ale sam, jako żywo, nie nosił tego imie-nia, jak sugeruje wczoraj-szy podpis w naszej gazecie pod jego zdjęciem.

Ów Władysław był w ko-ńcu zeszłego stulecia bardzo znanym i cenionym kryty-kiem teatralnym. Przed tym jeszcze brał udział w pow-staniu styczniowym i zesła-ny w głąb Syberii, praco-wał w kopalniach soli. Ojciec jego, a syn Woyciecha Bogusławskiego nosił imię Stanisław. Był aktorem i pi-sarzem, wiele tworząc dla sceny. I on walczył o wol-ność, jako podpułkownik 4 pułku piechoty liniowej, sławnych „czwartaków” po-wstania listopadowego.

Najwięcej kłopotów mają z nami przy każdej premie-rze krawcy i panie garde-robiane. Na ręce Olgi Lud-mirowej, Tomasza Szwa-kowskiego, Ani, Czesi, Te-re-sy składamy serdeczne przeprosiny za wszystkie kaprysy i grymasy aktorów.

NIE wymieniono tu wszy-stkich kochanych i ce-nionych współtwórców wi-dowiska teatralnego, ale nie dlatego, że autor zapomniał albo też żywi do nich w ser-cu urazę. Nie wymieniono ich, bo nie ma już miejsca, lecz autor pamięta o nich

lat trudzą się nad peruka-mi i stylowym uczesaniem (dla pań musi być dodat-kowo twarzone) aktorów Teatru „Wybrzeże”. Halina Ciechocińska i Halina Zem-łosa nieustraszeni kiero-wnikami i organizatorami widowni naszego teatru.

Stanisław Matysik (nale-ży mu się osobny akapit), nasz długoletni i zasłużony kierownik techniczny, zaw-sze ma głowę na karku i uśmiech w zapasie, którym potrafi rozładować nawet najdramatyczniejsze sytua-cje i spiecia, do jakich cza-sem dochodzi podczas prób technicznych.

Maksymilian Kitowski i Ignacy Dabkiewicz są dziel-nymi brygadierami sceny i najczęściej bywają w tea-trze zlanii potem. Bowiem praca maszynisty nie nale-ży do łatwych i przyjem-nych.

Jest jeszcze powszechnie lubiany przez cały zespół artystyczny Edmund Nowa-kowski, kierownik pracow-ników, czy jak kto woli, sług Melpomeny ujawnić.

Jest jeszcze powszechnie lubiany przez cały zespół artystyczny Edmund Nowa-kowski, kierownik pracow-ników, czy jak kto woli, sług Melpomeny ujawnić.

Jest jeszcze powszechnie lubiany przez cały zespół artystyczny Edmund Nowa-kowski, kierownik pracow-ników, czy jak kto woli, sług Melpomeny ujawnić.

Jest jeszcze powszechnie lubiany przez cały zespół artystyczny Edmund Nowa-kowski, kierownik pracow-ników, czy jak kto woli, sług Melpomeny ujawnić.

Jest jeszcze powszechnie lubiany przez cały zespół artystyczny Edmund Nowa-kowski, kierownik pracow-ników, czy jak kto woli, sług Melpomeny ujawnić.

Jest jeszcze powszechnie lubiany przez cały zespół artystyczny Edmund Nowa-kowski, kierownik pracow-ników, czy jak kto woli, sług Melpomeny ujawnić.

Jest jeszcze powszechnie lubiany przez cały zespół artystyczny Edmund Nowa-kowski, kierownik pracow-ników, czy jak

Balet XX wieku Maurice Bejarta w Operze Leśnej w Sopocie

Zespół ten nazywają „Baletem XX wieku”. Jego twórcą i choreografem jest sławny Maurice Bejart. Ten 38-letni syn pisarza, filozofa i członka Instytutu Gastona Bergera dał się poznać jako jeden z najciekawszych i budzących najwyższe polemiki choreografów około roku 1955. Wówczas to wystawia w paryskim Theatre de l'Etoile utwór zatytułowany „Symphonie pour un homme seul” do muzyki konkretnej Pierre Schaeffera.

Spółród wielu następnych układów Bejarta wymieniać trzeba przede wszystkim śliczne, krótkie, utracone na filmie obrazy baletowe „L'Etanger” — do muzyki Villi Lobosa, atakowane za przesycenie erotyzmem „Święto wiosny” Strawińskiego. „Siem dem grzechów głównych” (Weill Brecht), „W poszukiwaniu Don Juana” balet-oratorium z udziałem Marii Casares, „Potopienie Fausta” Berlioz i wreszcie najwspanialszą „Dzielną Symfonię Beethovena. Jej prapremie-

ra odbyła się w Brukseli, celem uświetnienia 25-lecia międzynarodowej instytucji „Jeunesse musicales”.

Jerzy Waldorff dzieląc się na łamach tygodnika „Świat” swymi wrażeniami z IX Symfonii Beethovena w wykonaniu baletu Bejarta, proponuje aby zaprosić zespół do Warszawy. „Niechby — pisze dalej popularny krytyk muzyczny — „Balet XX wieku” wystąpił w Operze Leśnej w Sopocie... Da to nam zupełnie wyjątkową okazję prawdziwego upowszechnienia w Polsce jednego z największych arcydzieł, jakie posiada muzyka”.

Dziś z przyjemnością informujemy naszych czytelników, że propozycja ta nabiera realnych kształtów. W dniach 1, 2 i 3 lipca br. balet Maurice Bejarta wystąpi w Operze Leśnej w Sopocie. Ciekawostką zadawalającą patriotyzm lokalny melomanów Wybrzeża jest fakt, że dyrygent zespołu Guy Barbier będzie korzystał z usług orkiestry i chóru Filharmonii Bałtyckiej oraz chóru Akademii Medycznej w Gdańsku. w

Przed premierą „Westerplatte”

O placówce Westerplatte i jej bohaterach założono, dowodzonej przez majora Sucharskiego, napisano przez tych dwadzieścia pięć lat, jakie nas dzieli od tamtych tragicznych dni, całą bibliotekę. Są książki-dokumenty, pisane przez historyków, znawców spraw wojennych i jest cały łańcuch poetycko-romantycznych legend i mitów o żołnierzach, którzy „do nieba czwórka mi szli”.

Po rozbiciu Armii Polskiej przez wojska Hitlera, po haniebnej ucieczce naczelnego dowództwa i upadku Polski sanacyjnej — Westerplatte stało się symbolem męstwa, przykładem wierności żołnierskiej przysiędze, urosło do rangi polskich Termopoli. Mówiono, że gdyby cała nasza armia była się tak dzielnie, jak „lwy z Westerplatte”, że gdyby nie zdrada wyższych dowódców — Hitler musiałby skapitulować i prosić o pokój. To oczywiście absurd, pozbawiony wszelkich cech prawdopodobieństwa. Wiemy, że żołnierze bili się dzielnie nie tylko na Westerplatte, lecz także na Helu i w wielkiej bitwie nad

Bzurą, w Warszawie i pod Chojnicami. Słowem, że nie tylko ci z Westerplatte uzyskali „przepustkę do historii”.

JANINA Skowrońska-Feldmanowa napisała sztukę — reportaż o obrońcach Westerplatte. Nie ma w tej sztuce fikcji literackiej, nie ma w niej nic z legendy, która rosła przez tyle długich lat. Wszystkie występujące tu postacie są autentyczne, noszą swoje prawdziwe nazwiska i pełnią na scenie te same funkcje co w tamtych dniach września.

„Nie jestem właściwie autorem tej sztuki — powiedziała autorka na spotkaniu z zespołem realizatorów — sztukę tę napisała historia. Ja tylko postarałam się uporządkować ten materiał, dostosować go do wymogów sceny. Waszym zadaniem jest ożywić na nowo tamte historyczne dni przed oczami widzów”.

Zadanie rzeczywiście nie jest łatwe. Żyją jeszcze pod komendą majora Sucharskiego i zapewne nie wszystko co zobaczą na scenie wyda im się precyzyjnie adekwatne do ich własnych przeżyć.

Scenariusz Skowrońskiej-Feldmanowej ma jeszcze jedną właściwość sprawiającą dodatkową trudność realizatorom. Nie można go grać „gładko”, tj. przy pomocy sprawdzonego w teatrze szablonu. Słowa znaczą tu mało, a często nic, bo służą tylko do zamaskowania prawdziwych myśli i stanów emocjonalnych bohaterów. Zadanie aktorów, reżysera i scenografa jest naprawdę karkołomne.

JAK udało się teatrowi Handlu Wewnętrznego przezwyciężyć to niełatwe zadanie, ocenicie państwo sami na premierze w dniu 31 marca w Teatrze Wielkim w Wrzeszczu.

Przedstawienie reżyserował Jerzy Goliński, scenografię Mariana Kołodzieja. Gra cały zespół męski teatru. Songi, tekst Róży Ostrowskiej, muzyka Wojciecha Kilara, śpiewa Teresa Kaczyńska.

Film

„Osiem i pół”

DOSK trudno jest określić gatunek tego filmu. Felini nie go (twórca „Stodkiego życia”). Oficjalnie określa się go jako „studium psychologiczne” — co w zasadzie odpowiada prawdzie, z tym jednak zastrzeżeniem, iż studium to komentować można w sposób wieloraki. Sen przepłata się tu z jawą, wspomnienia z fantazją, groza z tragizmem i komizmem. Święty pomyślnie umieszczenia akcji w jakimś odrażającym — makabreskowym ogrodzie uciech dla starszków rozwinięty został kapitalnymi zresztą wspomnieniami bohatera z dzieciństwa, spędzonego w surowym, świetloszarym klasztorze, a tuż pod klasztorem widzimy ucieśnienie zła i występku, potworną w kształtach ladażnicę... Refleksja czysto filozoficzna przepłata się tu z praktyczną „filozofią” erotyczną... Co do jednego wypadka zgodzić z większością głosów: jest to film absolutnie oryginalny i bardzo ciekawie zrealizowany. Film, stanowiący próbę przedstawienia „sil” rządzących współczesnym bohaterem: kościoła, polityki, moralności, nawiązków, ambicji. W tych konfrontacjach znajduje też Felini okazję do przedstawienia „filozofii” erotycznej — zagubionych w pomysłach i dociekaniach, bohater jest bowiem reżyserem filmowym, „myślącym” nad nowym dziełem. Objawia to zresztą sam Felini: „Piszę, że „Osiem i pół” to film autobiograficzny. Zawsze robię filmy autobiograficzne, nawet gdybym poświęcił film życiu złotym rybką. A jednocześnie mogę zapewnić, że jest to dzieło całkowicie zmyślone, że ze wszystkich które zrobiłem, ten film ma najmniejszy związek z faktami realnymi, z moim życiem osobistym — zawarłem w nim wiele spraw zasygnalizowanych, wiele wyimaginowanych. Moje to po prostu opowiadanie o filmie, którego nie zrealizowałem. Przypominam sobie, że na początku chciałem zrealizować film o 45-letnim mniej więcej człowieku, który w jakimś momencie swojej egzystencji — w trakcie przymusowego wypoczynku w sanatorium, z jego sztywnym porządkiem dnia, nowym otoczeniem, wypoczynkiem, odcięciem od świata, ciszą z rozpaczą, rozdziałem leniwego obrachunku z własną świadomością. Niepowstrzymanie płyną przez jego umysł wspomnienia, marzenia, wyobrażenia i przeżycia. Nie doszedłem do tego, by zidentyfikować mego bohatera. Z czasem stał się on postacią zdefiniowaną, nabrał coraz większej ilości cech osobistych, w końcu stał się reżyserem, usiłującym znaleźć wspólny mianownik dla różnych epizodów swego życia, by odkryć sens jego i zrozumieć siebie. Usiłuję też zrobić film — i nie potrafię tego dokonać”.

Wielu wyimaginowanych. Moje to po prostu opowiadanie o filmie, którego nie zrealizowałem. Przypominam sobie, że na początku chciałem zrealizować film o 45-letnim mniej więcej człowieku, który w jakimś momencie swojej egzystencji — w trakcie przymusowego wypoczynku w sanatorium, z jego sztywnym porządkiem dnia, nowym otoczeniem, wypoczynkiem, odcięciem od świata, ciszą z rozpaczą, rozdziałem leniwego obrachunku z własną świadomością. Niepowstrzymanie płyną przez jego umysł wspomnienia, marzenia, wyobrażenia i przeżycia. Nie doszedłem do tego, by zidentyfikować mego bohatera. Z czasem stał się on postacią zdefiniowaną, nabrał coraz większej ilości cech osobistych, w końcu stał się reżyserem, usiłującym znaleźć wspólny mianownik dla różnych epizodów swego życia, by odkryć sens jego i zrozumieć siebie. Usiłuję też zrobić film — i nie potrafię tego dokonać”.



WYPADA jeszcze wyjaśnić genezę tytułu. Otóż osiem i pół to prosta liczba, numer kolejnego dzieła Feliniego — filmu, który jak wynika z treści obrazu, „nie został zrealizowany”. Ale powstała absorbująca opowieść o tym „niezrealizowanym” — jeden z krytyków określił to trafnie: „I może nas tu autor długo kłopotować swymi „niemocami”.

mi? jeśli pan, panie Fellini, w taki sposób nie ma nic do powiedzenia — to niech pan mówi jak najczęściej”.

Główną rolę gra ulubiony bohater Feliniego, Marcello Mastroianni. Poza nim oglądamy parę popularnych aktorów Anouk Aimée i Claudię Cardinale (na zdjęciu).



Dary jubilatów

W sali wystawowej w Teatrze Wielkim w Gdańsku odbyła się wczoraj wieczorem uroczystość jubileuszu 45-lecia pracy artystycznej MIECZYSLAWA NAWROCKIEGO, aktora Teatru Wybrzeże. Uroczystość połączona z otwarciem wystawy prac malarskich jubilatów — trzydziestu kilku portretów ludzi teatru.

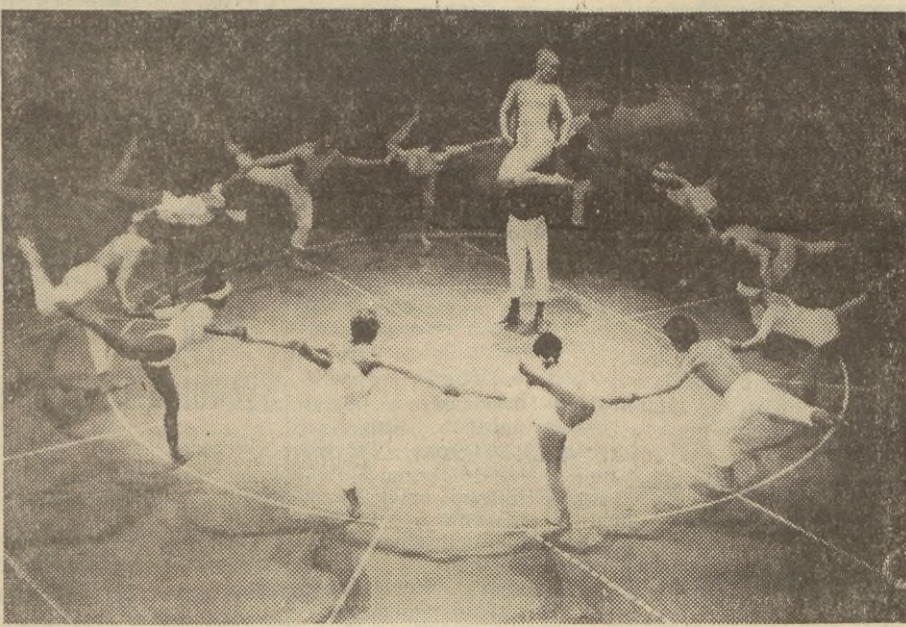
Po przemówieniach przed stawieli władz, organizacji artystycznych i kolegów, wręczono jubilatowi dar miństwa kultury i sztuki, po czym wzruszony artysta z komunikacją o przekazaniu namalowanych przez siebie portretów: Iwo Galla — Teatrowi Wybrzeże (do budującego się gmachu na Targu Węglowym), Heleny Halacińskiej — Teatrowi Ziemi Gdańskiej, Leona Schillera — SPATIF i Ignacego Pauderewskiego — Liceum Muzycznemu w Gdańsku.

m. d.

Plastyczne termosy do potraw

Na polecenie Ministerstwa Handlu Wewnętrznego przemysł gastronomiczny ma w tym roku znacznie rozwinąć produkcję obiadów na wynos. Jednym z hamulców tej praktycznej przecież, szeroko przyjętej w wielu krajach formy żywienia zbiorowego był u nas dotychczas brak dostatecznej ilości termosów do potraw. Sytuacja ta zmieniła się wkrótce znacznie na korzyść, albowiem w handlu pojawiają się bardzo pancerne plastikowe termosy do potraw.

K. Ł.



Państwowy Zakład Ubezpieczeń — Oddział Wojewódzki w Gdańsku

przypomina posiadaczom pojazdów samochodowych (samochodów i motocykli), iż

TERMIN OPLACANIA SKŁADEK

za obowiązkowe ubezpieczenia następstw nieszczęśliwych wypadków i odpowiedzialności cywilnej z ruchu pojazdów samochodowych z 1965 r. upływa z dniem 31. 3. br. W razie nieopłacenia składki do dnia 31. 3. 65 r. będzie pobierany ustawowy dodatek za zwłokę, a ponadto należność zostanie ściągana w trybie egzekucji administracyjnej, co narazi zalegających z opłatą właścicieli pojazdów na dodatkowe koszty.

NIERUCHOMOŚCI

GOSPODARSTWO 4 ha z zabudowaniami w pow. Olkusz 30 km od Katowic pilnie sprzedam. — Poważne oferty kierować Biuro Ogl. Gdańsk pod „G-8390”.

Kol. mgr Marii Łosowskiej wyrazi współczucia z powodu zgonu

Ojca

składa grono nauczycielskie, młodzież i Komitet Rodzicielski Szkoły Podstawowej i I Liceum Ogólnokształcącego.

8882-G

Dyrektorowi Technikum Mechaniczno-Elektrotechnicznego dla Pracujących w Gdańsku mgr JERZEMU KOZUBSKIEMU wyrazi głębokiego współczucia z powodu zgonu

matki

składa Rada Pedagogiczna i sekretariat

8871-G

„WARSZAWĘ” nową wylosowaną w PKO sprzedam. Gdańsk, ul. Garbary 10-11 m. 2 po 15. G-8757

SIANO sprzedam. Gdańsk-Orunia, ul. Kol. Róża 16 m. 1. G-8749

„FIAT 600 D” stan idealny sprzedam. — Gdynia-Orlowo, Przemysłowa 6.

NAUKA

ZAKŁAD Doskonalenia Zawodowego w Gdańsku Wrzeszcz, ul. Miszewskiego 12, zawiadamia, że dnia 28 marca godz. 9 otwiera początek kursu krawieckiego na robotnika wykwalifikowanego czeladnika. Zajęcia odbywać się będą w niedziele. — Jednocześnie przyjmujemy zapisy na kursy kroju i szycia dla potrzeb domowych. Informacji udzieli sekretariat tel. 41-03-62. K-1483

ZAKŁAD Doskonalenia Zawodowego w Gdańsku Wrzeszcz, ul. Miszewskiego 12, zawiadamia, że Ośrodek Szkoleniowy ZDD w Elblągu ul. Grunwaldzka 31 — dnia 31 marca godz. 17 — otwiera kursy piekarskie przygotowujące do egzaminu na robotnika wykwalifikowanego, czeladnika oraz spawalnicy na książkę spawacza. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat w Elblągu tel. 22-42.

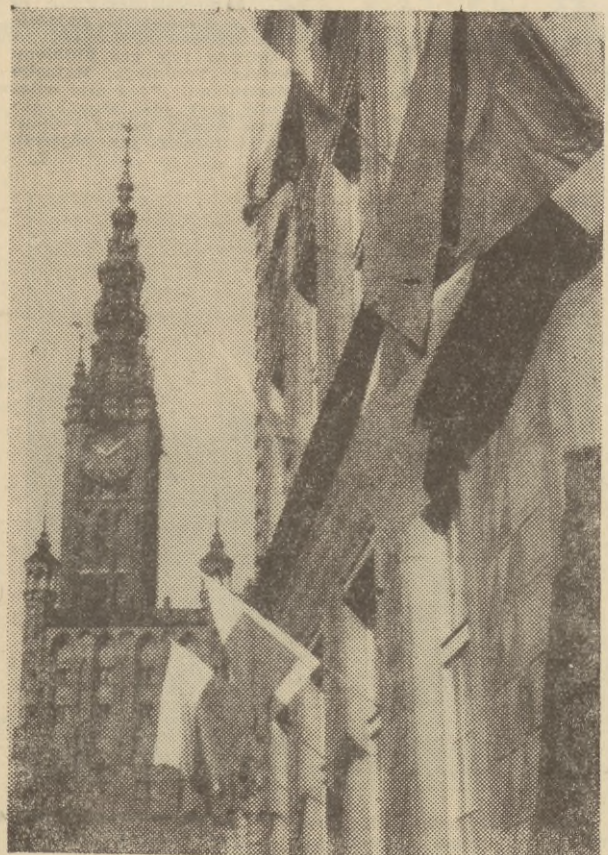
ZAKŁAD Doskonalenia Zawodowego w Gdańsku Wrzeszcz, ul. Miszewskiego 12, zawiadamia, że Ośrodek Szkoleniowy ZDD w Elblągu ul. Grunwaldzka 31 — dnia 31 marca godz. 17 — otwiera kursy w wszystkich zawodach przygotowujące do egzaminu na robotnika wykwalifikowanego, czeladnika i mistrza. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ZDD Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Miszewskiego 12, pokój nr 15, I piętro, tel. 41-03-62. K-1484

ZAKŁAD Doskonalenia Zawodowego w Gdańsku Wrzeszcz, ul. Miszewskiego 12, zawiadamia, że Ośrodek Szkoleniowy ZDD w Elblągu ul. Grunwaldzka 31 — dnia 31 marca godz. 17 — otwiera kursy w wszystkich zawodach przygotowujące do egzaminu na robotnika wykwalifikowanego, czeladnika i mistrza. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat ZDD Gdańsk-Wrzeszcz, ul. Miszewskiego 12, pokój nr 15, I piętro, tel. 41-03-62. K-1484

RÓŻNE

DO wydzierżawienia kiosku do lodów dobry punkt we Wrzeszczu. Wrzeszcz, Klonowa 4 kl. D

W gali flagowej...



...Gdańsk oczekuje dnia, w którym będzie obchodzić 20 rocznicę wyzwolenia miasta. Wszystkie gmachy publiczne i domy mieszkalne przystrojone są flagami.

Na zdjęciu: Królewska Droga w gali flagowej.

Fot. Wł. Nieżywiński

Szkoła muzyczna czeka...

Dyrekcja Państwowej Podstawowej Szkoły Muzycznej w Gdańsku przy ul. Głębokiej 3 ogłasza zapisy na rok szkolny 1965-66 dzieci do kl. I - uzdolnionych muzycznie - urodzonych w 1958 roku. Bliższych informacji udziela sekretariat szkoły w godz. od 11-15.

44 podwieczorek na fall 230

W poniedziałek o godz. 17 i o godz. 20 min. 30 w sali koncertowej Grand Hotelu w Sopocie odbędzie się 44 podwieczorek z udziałem Fryderyki Elkan, Stefana Góreckiego, Igi Cembryńskiej i in. Od tego podwieczorku począwszy w imprezie będą brał udział najwięcej się zapowiadający piosenkarze z klubu piosenki przy ZW ZMS w Gdańsku. Jako pierwsza wystąpi Grażyna Szerszyńska.

PIĘKNY SYMBOL 20-LECIA WYZWOLENIA GDAŃSKA

20 par zawarło związki małżeńskie w Ratuszu Staromiejskim

NOWOŻENCOM: Mirosławie Kasprzak i Stefanowi Pacewiczowi, Krystynie Butkiewicz i Henrykowi Mielczarkowi, Janinie Gadzińskiej i Januszowi Tatarze, Irenie Wojciechowskiej i Zygmuntovi Libudzie, Jadwidze Gerkwicz i Wojciechowi Janekowi, Renacie Wołosz i Tadeuszowi Kuklińskiemu, Danucie Cwiklińskiej i Zdzisławowi Szyndorze, Urszuli Kwizdziej i Kazimierzowi Ledemanno, Irenie Podporze i Wernerowi Rosalewskiemu, Barbarze Marzec i Janowi Krześniakowi, Marii Radzikowskiej i Bogdanowi Ziolo, Elżbiecie Grzybowski i Edmundowi Runowskiemu, Elżbiecie Deriglasoff i Waldemarowi Nagórnemu, Agnieszce Zarach i Wojciechowi Gleiserowi, Krystynie Kaczmarek i Teodorowi Keprowskiemu, Teresie Noga i Ryszardowi Wąsewiczowi, Marii Sosnowskiej i Henrykowi Grzegorzakowi, Marii Sosnowskiej i Janowi Polakowi oraz Zofii Wilkowskiej i Zbigniewowi Stobieckiemu - którzy w dniu wczorajszym zawarli związki małżeńskie w sali Ratusza Staromiejskiego w Gdańsku, redakcja „DZIENNIKA BAŁTYCKIEGO” śle tradycyjne życzenia: „STO LAT”.

WIEŚĆ o tym, że w gdańskim Urzędzie Stanu Cywilnego stanie na ślubnym kobiercu dwadzieścia par, że ślub będzie wielką symboliczną uroczystością, bo wszystkie panny młode liczą sobie tyle lat, ile lat ma wyzwoleny i przywrócony Macierzy Gdańsk - lotem błyskawicy rozeszła się po mieście. Już od godzin porannych przed gmachem Ratusza Staromiejskiego gromadził się tłum, z życzliwą ciekawością przyglądający się parom młodych ludzi zajeżdżających samochodami. Tuż przed godziną 11, udekorowana, tonąca w zieleni i kwiatach sala przedstawiała widok godny upamiętnienia: wzdłuż sali w dwóch rzędach zasiadli wszyscy przyszli małżonkowie, obok nich zajęli miejsca świadkowie. ONE - w białych sukniach, z wiankami kwiatów w ręku, ONI - w czarnych garni-

turach. W rogu sali zajęli miejsce zespół Liceum Muzycznego, który przez cały czas trwania uroczystości tworzył dyskretne tło muzyczne. W przeciwnym końcu - tłum fotoreporterów i operatorów filmowych, czekających na moment rozpoczęcia tej niecodziennej uroczystości.

Punktualnie o godz. 11 na salę wkroczył pan Mirosław Kasprzak, kierownik gdańskiego USC. Na tle czarnego garnituru widniejąc orzeł, zawieszony na łańcuchu - insygnium władzy, powołanej przez prawo do udzielania ślubów. Wszyscy powstają z miejsc, wysłuchując krótkiego omówienia Kodeksu Rodzinnego.

Po chwili pierwsza para, 20-letnia Mirosława Kasprzak i Stefan Pacewicz wraz ze świadkami zajmują miejsca przed stołem. Kilka proceduralnych formułek poprzedza moment najbardziej podniosły, gdy małżonkowie kolejno powtarzają rotę przysiężenia:

„Świadom(a) praw i obowiązków wynikających z założenia rodziny, uroczysto oświadczam, że wstępuję w związek małżeński i przyrzekam, iż uczynię wszystko, aby nasza małżeństwo było zgodne, szczęśliwe i trwałe”.

Po tym następuje wręczenie obrączek, składanie podpisów na akcie ślubu, kwiaty, życzenia...

I tak przez półtorej godziny, kolejno, wszystkie pary nowożeńców stawały przed urzędnikiem stanu cywilnego, zawierając akt najbardziej chyba pamiętny i ważny w ich życiu. Kiedy ostatnia para odeszła od stołu, na salę weszli kelnerzy z tacami; roznosząc wśród zebranych lampki wina. Słychać dźwięki marza wesele Mendelssohna. Wszyscy powstali z miejsc, głos zabrali obecni na ceremonii ślubnej przewodniczący Prezydium MRN w Gdańsku Tadeusz Bejma:

— Drodzy państwo, pozwólcie, że w imieniu władz miasta złożę wam jak najserdeczniejsze życzenia. Tych dwadzieścia ślubów jest dla nas symbolem 20-lecia powrotu Gdańska do Macierzy. I dlatego życzę wam wszystkim, by dla was i waszych dzieci ten dzień, w którym uczyniliście tak ważny życiowy krok, był dniem pamiętnym. Wzno-

szę toast za pomyślność was wszystkich i wszystkich gdańskich 20-latków.

Przy dźwiękach melodii „Sto lat!”, pary kolejno opuszczają salę i gmach Ratusza.

Na marginesie należy wyrazić słowa wielkiego uznania dla wszystkich pracowników Urzędu Stanu Cywilnego za trud, jaki włożyli w organizację i znakomitą realizację ceremonii. Wszystko odbywało się harmonijnie, sprawnie i szybko, bo za tym wszystkim kryła się troska pracowników USC o to, by ceremonii nadać charakter jak najbardziej odświętny, symboliczny...

E. K.



Rocznicowe spotkanie

W ub. piątek, w auli Studium Nauczycielskiego w Gdańsku odbyło się spotkanie słuchaczy i grona profesorów z kombatantami II wojny światowej - Lidą Dębicką, głosną na Wybrzeżu działaczką społeczną i Bolesławem Dzieżewskim, b. partyzantem, oficerem politycznym - wychowawcą Gwardii Ludowej, walczącej z okupantem w latach 1939-1944 na terenie lubelszczyzny.

Lidia Dębicka opowiedziała młodzieży o udziałzie kobiet polskich, skupionych w szeregach Armii Czerwonej i I Dywizji im. Tadeusza Kościuszki, o ich udziałzie w walkach o wyzwolenie zachodnich ziem Kraju Rad i Polski.

Ciekawymi wspomnieniami z okresu walk partyzanckich podzielił się Bolesław Dzieżewski, barwnie snując opowiadanie o walce zbrojnej i politycznej Gwardii Ludowej z okupantem.

Dyrektor Chabior opowiedział przyszłym nauczycielom o nielatywnej pracy nielegalnej w 1945 roku kadry pedagogów, o nauczycielach, którzy w ślad za wyzwolającymi Wybrzeże jednostkami Armii Czerwonej i od działami Wojska Polskiego podążali do dymających pożarów wojny i mia- steczek, by jak najszybciej powołać do życia szkoły - polskie szkoły na wyzwolonym polskim Wybrzeżu.

H. SZ.

Pobór główny

W okresie od 1 kwietnia do 30 czerwca przeprowadzony zostanie na terenie Gdańska pobór główny.

Komisja Poborowa urzędować będzie w Gdańsku - Wrzeszczu przy ul. Malachowskiej 1 i w godzinach od 11 do 18, w związku z tym poborowi zatrudnieni na pierwszym zmianie powinni zgłosić się o godz. 15, natomiast zatrudnieni na drugiej zmianie o godz. 11.

Obowiązkowi zgłoszenia się do komisji poborowej podlegają mężczyźni urodzeni w latach: 1946 oraz 1945, 1944, 1943, 1942 i starsi, którzy nie mają upełnoważonego stosunku do powszechnego obowiązku wojskowego. Bliższe szczegóły podane zostaną w ogłoszeniach rozplakowanych na terenie miasta.

O godz. 11 w Klubie Turysty w Gdyni okręgowa konferencja sprawozdawcza.

O godz. 17 w Klubie MPiK w Gdyni uroczysty wieczór z okazji XX-lecia wyzwolenia Gdyni. Referat wygłosi komandor ppor. mgr Kosiński. W części artystycznej - zespół estradowy Mar. Woj.

Komisja kół zakładowych PTiK informuje o niedzielnej wyprawie dla uczczenia 20-lecia Wyzwolenia Wybrzeża, trasą: Gdynia - Gdynia - Gdańsk - przez Janowo - Wielki Kłack. Przewidziane jest spotkanie z przedstawicielami wojska. Wyjazd z Gdańska pociągami 28 bm. o godz. 10 min. 10. Spotkanie w Janowie o godz. 11 min. 05.

Czynem społecznym witają gdańszczanie XX rocznicę wyzwolenia

Mieszkańcy Gdańska wzmocnionym czynem społecznym witają 20-tą rocznicę wyzwolenia Ziemi Gdańskiej. Jak się dowiadujemy do 26 bm. do Komitetu Osiedlowego nr 3 (Dolne Miasto) wpłynęły deklaracje czynów społecznych ogólnej wartości 493 tys. zł. Na specjalne wyróżnienie zasługują zobowiązania TRAMWAJARZY.

Zaloga stacji ruchu i zajezdni „Łąkowa”, postanowiła uporządkować plac zabaw u zbiegu ulic Toruńskiej, Jajmężniczej

i Kamiennej Grobli. Wartość tej pracy społecznej tramwajarzy z Łąkowej wyniesie 21.202 zł. Deklarując swój czyn na rzecz miasta Łąkowa stacji i zajezdni z Łąkowej wzywa wszystkie zakłady pracy mieszczące się w Dolnym Mieście o naśladowanie i włączenie się do pracy dla uporządkowania i ulepszenia Gdańska.

Cenne zobowiązanie podjęli również sympatycy oraz kierownicy i rada klubowa Klubu - Czytelników przy ul. Kurzej 8. W czynie społecznym wymienia instalację oświetleniową i odświeżają wszystkie pomieszczenia klubowe. Wartość czynu - 4.700 zł. Wszystkie prace wykonane będą do końca kwietnia br.

Na terenie Komitetu Osiedlowego nr 3 do tej pory w podejmowaniu czynów społecznych wyróżniły się komitety blokowe, którym przewodniczą: Jan Lessman, S. Sobczyk, E. Tywonek, W. Dybowski, J. Kijewski, F. Przybylski, A. Janikowska, G. Ordowska, S. Król, J. Galka i T. Mularczyk.

(Jar)

Akademia młodzieżowa z okazji 20 rocznicy wyzwolenia Gdańska

Wczoraj w auli Technikum Mechaniczno - Elektrycznego w Gdańsku odbyła się ogólnomiejska akademii młodzieżowa zorganizowana przez ZM ZMS i Komendę Hufta Harcerstwa z okazji 20 rocznicy wyzwolenia naszego miasta. Wzięli w niej udział przedstawiciele młodzieży szkolnej, organizacji zakładających ZMS i in.

Na uroczystość przybyli między innymi przewodniczący Prezydium MRN Tadeusz Bejma, komendant Chorągwi ZHP M. Preis i wiceprzewodniczący ZW, ZMS I. Sobczak.

Po zagajeniu, którego dokonał przewodniczący ZM ZMS B. Brańka i referacie hm. J. Wiatra, który mówił o udziale młodzieży gdańskiej w dorobku 20-lecia, nastąpił kulminacyjny moment: przewodniczący T. Bejma dokonał odznaczenia „Medalem za zasługi dla m. Gdańska” dwóch organizacji zakładowych ZMS: przy Stoczni Gdańskiej i Stoczni Remontowej.

Wiceprez. Zarząd Miejski ZMS i Komenda Hufta Harcerstwa spotkały się z rówieśnikami wyzwolonego Gdańska - na balu 20-latków, który odbył się w „Rudym Kocie”.

E.

Z kroniki wypadków

Wczoraj w Gdańsku-Wrzeszczu przy ul. Wita Stwosza, róg ul. Abrahama, 58-letnia Janina Czekałowska, zam. w Tczewie przy ul. Nowowojewskiej 1 m. 3, przechodząc nieostrożnie przez torowisko, wpadła pod tramwaj nr 2. Janina Czekałowska poniosła śmierć na miejscu.

Prawie równie tragicznie skończył się wypadek, spowodowany nieostrożnością Anatola Z. Również we Wrzeszczu, na rogu ulic Tuwima i al. Zwycięstwa, bez uprzedniego upewnienia się, czy przeście jest wolne, wychylił się on poza krawężnik. W tym czasie przejeżdżał wtedy w kierunku Gdańska autobus „San” nr rej. DK 7063, należący do WPK GG. Anatol Z. uderzył w pojazd i w stanie bardzo ciężkim przewieziony został do Szpitala Wojewódzkiego w Gdańsku.

eatry

GDAŃSK Opera. „Don Carlos”, pol. 14; pon. 19. Teatr Wielki, „Król IV”, g. 19; pon. niecz. WRZESZCZ „Miniatura”, „Skarby króla Drop sa”, g. 17. Sopot Kameralny, „Cale życie”, g. 19; pon. niecz. GDYNIA Muzyczny, „Mój sąsiad Romeo”, g. 19.15; pon. - „Fajerwerk”, g. 19.15.

ina

GDAŃSK „Leningrad”, „Rekopiesz z Saragossy”, pol. 16.1, g. 10, 13.15, 16.30, 19.45; pon. j. w. „Kamerale”, „W Zatoce Białych Niedźwiedzi”, pol. 12.1, g. 15, 17, 19; „Ogniomistrz Kalen”, pol. 16.1, g. 16, 18, 20; pon. niecz. „Ogniomistrz Kalen”, pol. 16.1, g. 16, 18, 20; „Północne popołudnie”, pol. 16.1, g. 16, 18, 20; „Pierwszy dzień wolności”, pol. 16.1, g. 15.30, 17.45, 20; „Przyjaźń”, „Zacne grechy”, pol. 16.1, g. 17, 20; pon. niecz. „Drukarz”, „Pamiętnik pani Hanki”, pol. 16.1, g. 15, 17, 19; pon. niecz. „Panorama”, „Drewniany różaniec”, pol. 16.1, g. 15.45, 18, 20.15; pon. „Zakochani są między nami”, pol. 16.1, g